

# GŁOS WĄBRZESKI

**Przedpłata:** w kwart. miesięcznie 1,50 zł z edycją miesięczną 20 gr. W wypadkach nieprzewidywalnych, przy wstrzymaniu przedsięwzięcia, złożeniu pracy, przerwaniu komunikacji, otrzymujący nie ma prawa żądać pozateminalnych dostarczeń gazet, lub zwrotu ceny abonamentu. Za dzień ogłoszenia, redakcja nie odpowiada.



**Ogłoszenia:** Za ogłosz. pobiera się od wiersza 10 gr. (7 lin.) 10 gr. za reklamy na str. 34 am. w wiadomościach poczynnych 30 gr na pierwszej str. 50 gr. Rabatu udziela się przy częstym ogłoszeniu. „Głos Wąbrzeski” wychodzi trzy razy tygodniowo, w poniedziałek, środę i piątek. Skrytka pocztowa 23. Redakcja i administracja ul. Mickiewicza 11. Telefon 80. Konto czekowe P. K. O. Poznań 204,252.

Wtorek Błażeja b. m.  
Środa Ansgarego b. w.

Dziś wschód słońca	7,41	zachód	16,14
Jutro	7,39		16,16
Pojut.	7,33		16,19

Nr. 15

Wąbrzeźno, wtorek 3 lutego 1931 r.

Rok XI

## DWIE SZALE.

Przemówienie premiera Ślawnka na poniedziałkowym posiedzeniu sejmu oświetla całokształt sprawy brzeskiej. Rodowód jej sięga wiele miesięcy wstecz. To też przemówienie szefa rządu było z konieczności syntetycznym ujęciem rozwoju naszych politycznych stosunków wewnętrznych na przestrzeni ubiegłego roku. Było równocześnie ciężkim oskarżeniem i druzgocącą oceną poczyniń naszej, zablokowanej w rokосу antyrządowym lewicy. Winę poszczególnych przywódców wobec majestatu prawa określi jeszcze przewód sądowy. „Wytoczone różnym postom sprawy nie zostały umorzone i znajdują swoje rozwiązanie w sądzie”. Tym finałem będą niezawodnie surowe, ale sprawiedliwe wyroki. Lecz już dziś została ustalona polityczna odpowiedzialność za kongresy krakowskie, za szukanie u obcych czynników protekcji i gwarancji zagrożonych rzekomo swobód i wolności, za niepoczytalność usiłowań przejścia na drogę rewolucyjnego działania. Ustalona odpowiedzialność, zdemaskowane prawdziwe oblicze nowoczesnych Targowiczów, odkryte tajne sprężyny ich występnych działań.

Premier Ślawnk w swej mowie, o której rzekł poseł Paschałowski, że przejdzie niewątpliwie do historii, w tem historycznym zaiste napiętnowaniu obłudy, narodowego zaprzaństwa i antypaństwowego działania stronnictw osławionej pamięci centrolewu — skazał na szereg faktów znanych powszechnie i odpowiednio swego czasu osądzonych. Lecz rozgrywały się one na przestrzeni całych miesięcy, przesłaniał je zawsze górnołotny frazes lub mrok konspiracji.

Zatarły się może w pamięci ogółu, gdy życie bieżące nasuwa wciąż nowe fakty i narzuca wciąż nowe do rozwiązania problemy. Mowa premiera Ślawnka wydobywa je z pod pyłu zapomnienia, odziera z wstydlivych osłonek, wiąże w logiczny, nieunikniony łańcuch przyczyn i skutków. Czyni to z dostojną prostotą, z ogniem szlachetnego oburzenia, z męską otwartością, w pełnym poczuciu odpowiedzialności za każde słowo, rzucone z tak wysokiego posterunku szefa rządu.

Tem większe wywiera wrażenie i tem cięższym kamieniem druzgocącego wyroku kładzie się na ludziach i grupach opozycji, że wypowiedział ją człowiek kryształowego charakteru i rzymskiej obywatelskiej cnoty, który od lat nieugięty jako żołnierz Marszałka Piłsudskiego bojował o Polskę, o którym pięknie i zasłużenie powiedziano, że przez całe życie „szedł do niepodległej Polski miarowym krokiem. Przeszedł twierdzę sieradzka i idąc miarowym krokiem, patrzył w oczy śmierci”.

Zaiste, łatwy to wybór. Na jednej szali tej wagi, która osądzić ma dzisiejszą polską rzeczywistość, spoczęła całym swym ciężarem mowa premiera Ślawnka, dająca przejmujący obraz najcięższych przewin ludzi i grup, do niedawna w Polsce wpływowych i możnych.

Oto ci ludzie i te grupy w sposób już niedwuznaczny wzywały rzesze ludności wiejskiej i miejskiej do walki, spędzonym masom kazały uchwalac rezolucje, że nie będą uznawać zobowiązań, zaciągniętych w stosunku do zagranicy przez rząd polski, wysunęły jako cel swej walki zmuszenie Pana Prezydenta Rzeczypospolitej do ustąpienia ze swego stanowiska, tworzyły tajne składy broni i konspiracyjne bojówki, kolportowały masowo skonfiskowane druki, organizowały szereg kongresów prowincjonalnych, judząc i anarchizując opinię i planując t. zw. marsz na Warszawę.

A równocześnie, dzień w dzień, aż do dni ostatnich, skamlały u obcych czynników o protekcję

SPODZIEWNA JEST WIZYTA MARSZAŁKA W WATYKANIE.

## Marszałek Piłsudski odwiedzi Wieczne Miasto

Jak się dowiadujemy z pewnego źródła, Marszałek Piłsudski w powrotnej drodze z Madery wstąpi do Włoch, gdzie zatrzyma się dłuższy czas, prawdopodobnie na Capri.

W Neapolu, wedle informacji, miałyby nastąpić spotkanie z Mussolinim, a później Marszałek rewizytowałby włoskiego premiera w Rzymie i oczywiście złożyłby wizytę w Watykanie.

„Przedewszystkiem — pisze rzymski korespondent — starałem się wysondować, jaki panuje nastrój w Watykanie w stosunku do osoby Marsz. Piłsudskiego i przekonałem się, że Ojciec św. odnosi się do Marszałka bardzo serdecznie i w razie przyjazdu jego do Watykanu, byłby milej widziany, niż niejeden monarcha.

Jak wiadomo, Marsz. Piłsudski jeszcze jako Naczelnik Państwa dał słowo ówczesnemu nuncjuszowi Rattiemu, dzisiejszemu papieżowi, że dopóki będzie żył, nie dopuści, by kościołowi katolickiemu w Polsce stała się jakakolwiek krzywda.

Marsz. Piłsudski dotrzymuje słowa.

Ojciec św. niejednokrotnie dał wyraz swoim uczuciom dla Marszałka, którego ceni wysoko,

szczególnie za jego wielkie zwycięstwo nad bolszewikami, tymi zakłętymi wrogami Kościoła i religii. Cud nad Wisłą porównują w Watykanie z odsieczą Wiednia, stawiając oba te zdarzenia historyczne na jednej płaszczyźnie. W Rzymie też przy Foro Trajana stanął kościół na pamiątkę zwycięstwa wiedeńskiego.

Zwycięstwo pod Warszawą, które uratowało nietylko Polskę, ale i chrześcijaństwo przed naporem czerwonych hord bezbożników, nie znalazło niestety, dzięki pewnym zaniechaniam z naszej strony takiego echa w Wiecznym Mieście, jakie mu się należy. Przyjazd Marsz. Piłsudskiego do Rzymu poruszy tę sprawę zapewne w sposób najbardziej wymowny.

„Tevero” donosi, że Marsz. Piłsudski przybędzie do Włoch prawdopodobnie w kwietniu, a pobyt jego potrwa dłużej.

W razie dojścia do skutku podróży włoskiej, Marsz. Piłsudskiego, będzie on pierwszym od czasów Kniaziewicza i Dąbrowskiego wodzem polskim, którego stopa stanie na pagórkach świętego Rzymu.

## Dwaj polscy lotnicy rozpoczęli lot dokoła Afryki.

ONEGDĄJ RANO WYSTARTOWALI Z LOTNISKA MOKOTOWSKIEGO.

Onegdaj rano o godz. 8,30 wystartowali z lotniska mokotowskiego kapitan - pilot Skarżyński Stanisław i porucznik - obserwator inż. Markiewicz Andrzej na samolocie turystycznym „L 2” do lotu dokoła Afryki.

Trasę lotu, podzielono na 24 etapy dzienne, prowadzi ona przez Ateny, Kair, Khartum — Adis, Abeba — Dar, Es Salam, — Elisabethville — Huambe — Brazzaville — Duala — Dakar — Casablanca — Paryż — Medjolan — Wiedeń do Warszawy i wynosi około 25.000 klm. Czas trwania lotu wraz z odpoczynkami obliczony został na

44 dni. Ze względu na życzenie lotników nie były wydawane żadne komunikaty o przygotowaniu do lotu, jak również nie uprzedzano prasy o dacie i godzinie startu.

Przy odlocie byli obecni na lotnisku: szef departamentu Aeronautyki — płk. dypl. pilot inżynier Rayski, jego zastępca ppłk. dypl. pilot Kuźmiński, dyrektor Państwowych Zakładów Lotniczych, inż. Rumbowicz, dyrektor Polskich Zakładów Skody, inż. Heyne, rodziny oraz liczne grono najbliższych przyjaciół i kolegów lotników.

— o —

## Odroczenie rozprawy o zamach na Marszałka.

W procesie o zamach na Marszałka Piłsudskiego sąd okręgowy, mając na względzie zasze nowe okoliczności wiążące się ściśle ze sprawą obecną, po wysłuchaniu wniosków stron,

**POSTANOWIŁ:**

Akta dochodzenia w sprawie postrzelenia Witolda Pórzyckiego, złożone sądowi przez prokura-

tora dołączyć do niniejszej sprawy, przewód sądowy wznowić i rozprawę — do czasu zbadania i wyjaśnienia nowych okoliczności — mających związek z tą sprawą — odroczyć do dn. 14 lutego roku bież.

X

i „szerzyły poza granicami kraju propagandę tak szkodliwą, że każdy z najzaciętszych wrogów naszego państwa mógł się czuć wyręczonym przez samych Polaków w zupełności i z nadkładem”.

Na szali drugiej spoczęły stopy papierowej wrzawy i papierowych lamentów nad dolą więźniów brzeskich, lamentów robionych cynicznie, z premedytacją, na zimno, dla zmylenia opinii publicznej, dla zagmatwania całej sprawy i przesłonięcia jej antecedenków i jej wagi dla przyszłości państwa. Obok leżą papierowe, dobroduszne protesty tych, którzy omamieni wrzawą opozycyjnej prasy, dojrżeli z całej t. zw. sprawy brzeskiej tylko chudy wikt więzienny i dyscyplinarne kary, jakimi organa nadzoru musiały wymuszać na niesfornych pupilach posłuch dla obowiązującego regulaminu.

Protesty, dziś zresztą już unicestwione oficjalnym oświadczeniem premiera Ślawnka, który po

zbadaniu sprawy zadeklarował, że faktów znaczących nad więźniami w Brześciu nie było.

Zaiste, wybór jest łatwy i łatwy osąd, gdzie leży punkt ciężkości i waga państwowa sprawy brzeskiej. Rząd nietylko spełnił swój obowiązek. Zasługą jego historyczną pozostanie, że umiał przez unieszkodliwienie kilkunastu przywódców osadzić na miejscu zuchwałą anarchję. Mowa premiera Ślawnka, oświełwszy całokształt zagadnienia, jest równocześnie wezwaniem do społeczeństwa, by otrząsnęło się z sugestji prasowej kampanii, igrającej beczelnie z interesem państwa i dobrem Polski imieniem i by umiało spojrzeć na polską rzeczywistość z punktu widzenia interesów całości i przyszłości ojczyzny. By mur stanął przy budowniczych tej przyszłości, którzy umieli zgnieść hydrę swawoli i podjęli się żmudnej pracy wychowania społeczeństwa w posłuchu dla prawa i w atmosferze bezinteresownej służby państwu.

Ra.

## Ksiądz, skazany przez bolszewików na śmierć uratowany, — buduje kościoł N. M. P.

BRACIA W CHRYSUSIE PANU I RODACY!

Z woli Bożej, która się przejawiała w zarządzeniu Jego Ekscelencji Biskupa Lucko - Żytomierskiej diecezji Ks. Dubowskiego, dnia 23 listopada 1920 roku, wyjechałem do Rosji Sowieckiej na stanowisko proboszcza i administratora opuszczonych na Polesiu parafii Olewskiej, Lubińskiej, Wielodnickiej i Owrocławskiej. Warunki duszpasterstwa miałem bardzo ciężkie, bo kościoły były oddalone o 50 klm. jeden od drugiego, a parafianie osiedleni na przestrzeni 120 klm. kwadratowych.

Podróże odbywałem po parafii po 50 klm. wozem wołami a nieraz i piechotą. Kiedy władze sowieckie zabroniły uczyć dzieci katechizmu i spowiadać ich, wtedy kryjąc się po lasach, odprawiałem nabożeństwa pod gołym niebem, spowiadałem i zasilalem Najśw. Sakramentem chrześcijańskie duszyczki dziecięce. W zimie roku 1923, gdy nie zgodziłem się na podpisanie dzierżawnej umowy na kościoły sprzecznej z prawem kano., wówczas władze sowieckie opieczętowały mi trzy kościoły.

Nie chcąc jednak pozbawiać swoich parafjan łaski Sakramentów Świętych, odprawiałem nadal nabożeństwa na omentarzu kościelnym pod krzyżem, spowiadając i dając śluby pod gołym niebem — nie zważając na zimno i mrozy.

Kiedy po skończonej Mszy świętej, klęcząc na śniegu, intonowałem „Święty Boże”, płacz i łkanie zdusiły głos w piersiach parafjan, że nie mogli za mną powtarzać śpiewu. Cała ludność miasteczka Olewska, różnych wyznań otoczyła tłumnie cmentarz, podziwiając odwagę i silną wiarę ludu katolickiego, a bolszewicy, patrząc na to, zgrzytali zębami. I za to, że w czterech, powierzonych mej pieczy parafjach na 8 tysięcy ludności polskiej było tylko 7 bolszewików, za to, że chrzciliem chore dzieci nie zapisane jeszcze w gminie, za to, że ratowałem współbraci kapłanów, za to, że głosiłem parafjanom, że Ojczyzna ich, to Polska, rząd sowiecki dnia 13 lutego 1926 r. aresztował mnie i osadził w więzieniu przy G. P. U. w Olewsku. W mej trudnej pracy pasterskiej i krzewieniu patriotyzmu pomagali mi i dodawali otuchy moi rodzice. 80-letni staruszkowie, mieszkający przy mnie. Po zaarrestowaniu mnie, ukochana matka, czując, że miecz katowski zawisł nad głową jej syna, nie mogąc przenieść tego, bez ostatnich Sakramentów Świętych (bo bolszewicy nie puścili mnie, aby matkę na śmierć dysponować) oddała Bogu ducha w miesiąc po uwieszeniu mnie. Z ogromnym bólem serca i łzami zalany, patrzyłem przez kraty więzienia, jak moi parafjanie bez księdza pochowali moją matkę przy Olewskim kościele. Pozostał mi staruszek ojciec.

Kiedy jednak 6 sierpnia 1926 r. po 10 dniowej rozprawie sądowej skazany zostałem na karę śmierci i gdy w miesiąc potem 9 września przybył do Owicza kat dla wykonania egzekucji nademną, o czym dowiedział się mój ojciec — nie wytrzymał starowina i nagle umarł na aneuryzm serca.

Klęcząc w celi skazanych na śmierć, czekałem, że z każdą nocą przyjdą po mnie kaci, tak jak już przyszli, zabrali i rozstrzelali 5-ciu innych więźniów z tej celi, odmawiając różaniec ku czci Najśw. Marii Panny Częstochowskiej i ślubowałem Jej, że jeżeli wybawi mnie od śmierci, uczynię na Jej cześć ofiarę, na jaką mnie będzie stać. Jeżeli zaś wola Bożą jest, abym umarł, to prosiłem Ją o męstwo w chwili śmierci. I tak pokrzepiony modlitwą spokojnie oczekiwałem wykonania wyroku.

(Dokończenie nastąpi.)

## LOTNIK WOLF SKAZANY PRZEZ SĄD NIEMIECKI na dwa tygodnie aresztu.

Opole, 1. II. Przed rozszerzonym sądem ławniczym w Opolu odbył się 31 stycznia proces przeciwko lotnikom wojskowym, sierżantowi Wolfowi i plutonowemu Imieli. Obaj lotnicy, zbłądziwszy 9 stycznia wskutek śnieżyicy wylądowali na terytorjum Śląska Niemieckiego. Na proces przybył do Bytomia konsul generalny Rzplitej p. Mallhorne oraz przedstawiciele Związku Polaków.

Obu oskarżonych wprowadzono na salę w mundurach podoficerów armji polskiej. Pierwszy zeznaje sierżant Wolf.

Wolf zeznaje, że w krytycznym dniu zabłąkał się i by uniknąć katastrofy, musiał lądować.

Na pytanie przewodniczącego, dotyczącego lotnictwa polskiego, sierżant Wolf odmawia odpowiedzi, zasłaniając się tajemnicą służbową. Następnie przesłuchany został plutonowy Imiel. — Oświadcza on, że orjentował się podług lotu sierżanta Wolfa. Dodać należy, że polscy lotnicy zeznawali bardzo inteligentnie i wywarli dobre wrażenie na sali.

Po południu zapadł wyrok, mocą którego sierżant Wolf został skazany na dwa tygodnie aresztu. Plutonowego Imielę uniewinniono.

— o \$ o —

## Niespodziewana wizyta niemieckiego lotnika

30 stycznia o godz. 12,30 wylądował w odległości 11 i pół kilometra od granicy na północno-wschód od Wolsztyna jednopłatowy samolot niemiecki, jedno-osobowy D 1559, rzekomo z powodu defektu w silniku.

Samolotem kierował pilot niemiecki, oficer Reichswehry D. H. Gruse z Piły, który leciał do Wrocławia. Samolot przy lądowaniu uległ lekkiemu uszkodzeniu skrzydła.

Lotnik aresztowany i odstawiony do Wolsztyna. Liczy on lat 24 i ukończył specjalną szkołę lotniczą.

Samolot obłożono aresztem. Władze polskie wszczęły śledztwo, w celu ustalenia prawdziwego powodu lądowania na terytorjum polskim, poczem przedsięwzją odpowiednie kroki.

X

PO 15 LATACH WRÓCIŁ DO CHATY.

## Chciwość ludzka nie zna granic!

Na Śląsku wydarzyła się następująca historia: Przed trzema miesiącami wróciło na Śląsk trzech jeńców z niewoli rosyjskiej, m. in. jeden, nazwiskiem rzekomo Michalski Jan z Bogucic, który z powodu zaniku pamięci nie mógł trafić do swej rodziny.

Rodzina Michalskich w Bogucicach, do której zwrócił się ów jeńiec, nie chciała z początku uznać go za swego syna. Gdy jednak ktoś pouczył ich, że mogą dostać za jeńca odszkodowanie, zaczęli dowodzić, iż jeńiec jest faktycznie ich synem.

Powoli rzekomy Michalski zaczął nieco logiczniej rozumować i oświadczył, iż właściwie nazywa się Roman Chudzikowski, wskutek czego tem bardziej zaczęto go uważać za cierpiącego na umyśle.

W ub. tygodniu do restauracji p. Muca w Bogucicach przybył ów jeńiec, z którym wdał się w bliższą rozmowę st. asesor kolejowy p. Jochymczyk w obecności st. poster. Głowińskiego. Michalski potwierdził, iż nazywa się Roman Chudzikowski, pochodzi z Nowego Bierunia a następnie rodzice jego przenieśli się do Bojszów pow. Pszczyna. Zeznał też, iż jest synem Jana i Florentyny z domu Szczuczek małżonków Chudzikowskich.

Chcąc lepiej upewnić się, p. Jochymczyk rozpytywał go o nazwiska sąsiadów z czasów przedwojennych i okazało się, że jeńiec dokładnie pamięta wszelkie szczegóły. Wobec tego dostatecz-

nie przekonano się, iż rzekomy Michalski Jan nie jest wcale Michalskim z Bogucic, za jakiego chciała go mieć tamtejsza rodzina Michalskich, a faktycznie jest Chudzikowskim z Bojszów. Zaintrygowany tem p. Jochymczyk poradził zbadać, czy mieszka jeszcze w Bojszach rodzina Chudzikowskich.

Otrzymawszy potwierdzenie, wezwał, by matka Chudzikowskiego o ile jeszcze żyje, przybyła do Bogucic, by mogła rozpoznać syna. Dnia 20 b. m. matka stawiała się w komisariacie policji w Zawodzu, skąd razem z policją udano się do restauracji p. Muca, dokąd również przyprowadzono nieznającego jeńca. Ledwo stanął Chudzikowski w drzwiach wchodowych i spojrzał na kobietę, zaraz krzyknął:

— To jest Florentyna Chudzikowska, moja matka!

Pouczone uprzednio matka zaczęła udawać, że go nie zna wcale, a obecni próbowali przekonać jeńca, iż to jest obca kobieta, jednak bez skutku, gdyż jeńiec nie ustępował.

Trudno opisać, jak czule, lejąc łzy radości witała matka swego syna, którego już dawno miała za zmarłego, a którego także odrazu poznała, pomimo 15-letniej niewoli i wielkich zmian. Okazało się też, iż nie nazywa się on Roman, lecz August a na pytanie, dlaczego zmienił imię, odparł, że wstydził się tego imienia z powodu znanej „piosenki: „O mein lieber Augustin”.

ADAM KRECHOWIECKI.

## SZARY WILK

14) (Ciąg dalszy).

— Prawica ta szukała waszej piersi, iżby was zabić; usta, które to mówią, wzywały pomsty Bożej na głowę twoją, wojewodo; — ta ręka wam już służyć nie może, ani te usta waszego tknąć chleba... Niech wam Bóg przebaczy...

I wyszedł. Wojewoda stał, jak skamieniały. Spoglądał to na drzwi, które wyszedł Bartosz, to na martwe zwłoki małżonki, to na płaczącą dziewczynę, i myśli zbierał, które rozbiegały się, jak ptaki spłoszone...

Naraz porwał się i do pacholków zbrojnych, na dziedzińcu stojących, krzyknął:

— Służba!

Więść o śmierci wojewodziny i powrocie Wincza rozeszła się rychło. Jedni nazywali powrót ten zuchwalstwem i odgrazali się; drudzy milczeli, spłoszeni nieco obecnością zbrojnej drużyny wojewody, a byli i tacy, chociaż w małej liczbie, którzy mówiąc o śmierci Marty, litowali się nad losem niemowlęcia-sieroty.

Nikt zajrzeć nie mógł w tajniki serca wojewody i nikt nie litował się nad nim, chociaż on najbardziej może litości był godzien. Teraz dopiero ujrzał on w całej okropności wielkość swej zbrodni i wszystkich jej następstw. Zapal walki, zawziętość, oślepiły go wówczas, gdy wśród zniszczenia i pożogi dawał hasło do rzezi; łaska przebaczącego króla otaczała go w Krakowie; tam cieszyła go jeszcze jakaś nadzieja. Tu, nagle, stracił wszystko: żonę, którą miłował, i wszelką otuchę, iżby kiedykolwiek naprawić mógł to, co uczynił, i pojednać się z narodem.

Słowa starego Przybysława z Borku ziściły się zbyt rychło. Straszliwy rozsąd został wydany; nielitościwa śmierć zabrała mu żonę, a jego otoczyła ponura, okrutna samotność, zaludniona jeno myślami czarnymi i troską o los dziecięcia. Opuścili go wszyscy dawni, zaufani, wierni, nawet Bartosz; została służba najemna, płatni żołdacy, którzy snadno przeciw niemu obrócić się mogli.

I napadał go czasem szal rozpacz. W nocy budził się ze snu ciężkiego, wybiegał na wał zamkowy i wpatrywał się wyciężonym wzrokiem w nieprzebite cienie, gdzie dusza jego dostrzegała zawsze te same widma przeszłości.

Nieznaną dotychczas trwoga przejmowała go całego. Czasem nawet śmierci się lękał, to znów przyzywał jej, jak wyzwolenia, to padał na klęczki w komnacie, w której żona jego umarła, bił się w piersi i usiłował modlić się. Ale słowa modlitwy zamierały na ustach.

— Bóg słuchać nie chce! — szeptał; — Bóg nie przebaczył! A często znów podnosił się bunt w pysznym wojewody umyśle. Prostował się wtedy i hardym wzrokiem wyzywał świat cały. On, pan z Szamotoł, niedawno wielkorządca Wielkopolski, przed którym głowy wszystkich zniżały się, niemal jak przed królem, on, miałby się lękać rozsądu, którym mu groził niedołyżny starzec, Przybysław z Borku!

— Niech on się lęka pomsty mej — mówił, przez zaciśnięte zęby, — pomsty za wyrządzoną mi obelgę! I szal go coraz większy ogarniał.

Aż raz doszły go wieści, którym z początku wierzyć nawet nie chciał. Mówiono, jako Przybysław z Borku zwoływał szlachtę do Poznania na walną naradę. Radzić miano, jak powściągnąć szerzące się bezprawia, a nędry i głodowi zapobiec. Rozsyłał tedy Przybysław gońców z wezwaniem do ziemian wszystkich, jeno do Szamotoł nie przysłał, na tym bowiem zjeździe i sprawę Wincza poruszyć miano. Domagał się tego sam Przybysław stary, a i inni znamienitsi, iżby wojewoda,

jeśli chce napowrót zasiąść pomiędzy ziemiany, poddał się ich sądowi i pokorę czynił.

— Morderca — mówiono, — wedle praw naszych starodawnych, musi publiczną czynić pokutę, która się pokorą zowie. Niech tedy i pan z Szamotoł, który nie jednego, ale tysiące mordował, taką pokorę uczyni. Niech przyjdzie tu, do Poznania, a zwałokisz z siebie odzież zwierzęcą, odpasawszy pas i szablę, jako człek prosty, niech do kościoła idzie pieszo, wśród tłumu. Morderca staje przed krewnymi zabitego, on zaś niech przed tym tłumem stanie i o przebaczenie błaga, a my mu wtedy, jako owi krewni, odpowiedzieć będziemy mogli: „Niechaj ci Bóg nie pamięta, iżś krwi tyle przelał!” Potem zaś niech majątności swe rozda najbiedniejszym z tych, których ukrzywdził...

Tak mówiono; ale iżby słowa te prawem się stały, potrzeba było postanowienia wszystkich, przeto ów zjazd zwołano, który stanowcy rozsąd wydać miał.

Wincz do ostatniego momentu czekał, żali wezwania na ów zjazd nie otrzyma, aż wreszcie, zniecierpliwiony, a coraz bardziej niespokojny w sobie, gońca umyślnego do Poznania wyprawił, iżby się o tem dokładnie wywiedzieć.

Czekał zaś jego powrotu w wzburzeniu wielkiem.

— Jeszczem wojewodą jest — szeptał z wściekłością, — a oni zjazdy bezemnie czynią!

Skoro zaś gońiec powrócił i stanął przed nim, już z przerażonego oblicza jego wyczytał, jako niedobrych wieści jest zwiastunem.

— Co jest? — krzyknął — mów!

A gońiec bełkotał w strachu:

— Złe jest, panie wojewodo... Gromadzą się tłumy w Poznaniu; jedni idą, spodziewając się pomocy jakiej, drudzy zaś na widowisko ciągną...

— Widowisko? jakie? — przerwał Wincz.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

## PRZEJECHANA PRZEZ FURMANKĘ.

Dnia 28 stycznia br. na drodze Kowalewo — Frydrychowo dostała się pod koła wozu należącego do Fotha, rolnika w Pluskowosach, robotnica Więclawska, zamieszkała w Kowalewie. Przejechana odniosła znaczne obrażenia cielesne, tak że musiano oddać ją pod opiekę lekarską.

## CZY WIESZ, ŻE:

...przed laty w Wąbrzeźnie była karczma, zwana „Pod ostatnim groszem“! Karczma ta stała gdzieś obecnie rest. „Pod gwiazdą“.

...największym z czasów dawnych zbójem był Dąbek z Kołatu, który jeździł przeważnie powozem, zaprzężonym w 4 konie i miał lokaja...

...pierwszym sędzią polskim w Wąbrzeźnie był p. Łyskowski z Mileszew. Sąd z braku innego lokalu sądził w karczmie nad jeziorem.

## WIADOMOSCI POTOCZNE.

Wąbrzeźno, dnia 3 lutego 1931 r.

**Mistrz malarski.** Pan Władysław Rożek z Wąbrzeźna złożył ubiegłej soboty w Grudziądzu egzamin mistrza malarskiego z wynikiem bardzo dobrym. Nowemu mistrzowi życzymy wszelkiej pomyślności.

**Kalendarz „Pomorzanin“** dodajemy do dzisiejszego wydania naszego pisma, na co zwracamy raz jeszcze uwagę. (-)

**Bal Tow. Rodzina Policyjna** jaki odbył się w ub. sobotę w sali p. J. Kaczyńskiego wypadł pod każdym względem znakomicie. Wielka ilość zaproszonych gości bawiła się beztrudno do samego prawie świtu przy doborowej orkiestrze. (-)

**Znowu kłusownik.** W dniu 27 stycznia b. r. zastrzelił Bernard Jędrzejewski, Wybudow. pod Czystochleb jednego daniela w lesie nielubskim. Jędrzejewski został przytrzymany przez Posterunek Policji Wąbrzeźno, gdzie przyznał się do zarzuczonego mu czynu.

**Urlopy pracowników.** Ustawa o urloпах z 16. maja 1922 r. nie przepisuje, aby pracownik, któremu nie udzielono płatnego urlopu, miał prawo do żądania za to jakiegokolwiek odszkodowania. Wspomniana ustawa skonstruowała obowiązek pracodawcy do udzielenia pracownikowi urlopu wypoczynkowego wyłącznie, jako obowiązek publiczno-prawny, zagrożając za jego przekroczenie karą grzywny lub aresztu, nie przewidując natomiast jakiegokolwiek obowiązku prywatno-prawnego wobec pracownika. Z przepisów ustawy o urloпах wynika tendencja ustawodawcy, aby pracownik użył urlopu na wypoczynek, a nie na zwiększenie swych dochodów.

**Aresztowanie.** Podczas kradzieży w Brodnicy aresztowano w ub. piątek niejakiego Jana Toporkiewicza z Osieczka, pow. wąbrzeskiego.

**Nie miał nic wspólnego z Hodurowcami!** Pan Piotr Zajac z Myśliwca, prosi nas o zaznaczenie, że on ani jego rodzina nie mają nic wspólnego z Hodurowcami. (-)

**Turniej hokeyowy w Grudziądzu.** Dnia 2-go lutego odbył się turniej hokeyowy drużyn gimnazjalnych w Grudziądzu. W turnieju wzięły udział następujące drużyny G. K. S. „Grom“ Chojnice, G. K. S. Toruń, G. K. S. Wąbrzeźno „Vambresia“, i G. K. S. „Orleń“ Grudziądz. Pomimo złego losu turniej był bardzo interesujący. G. K. S. „Vambresia“ miała ciężką grę z „Orleńami“. W pierwszej rundzie wbija gola, lecz następujące dwie rundy przyniosły porażkę w stosunku 2:1 na korzyść „Orleń“. — Następny i więcej interesujący mecz rezegrała „Vambresia“ z „Gromem“ Chojnice. Trzeba przyznać, że „Grom“ należy do najlepszych drużyn Pomorza. Ten mecz „Vambresia“ grała w lepszym tempie, co świadczy wynik gry 0:0. Pomimo przedłużenia gry, nie było rezultatu, a przypisać to trzeba graczom, którzy grali bardzo ofiarnie i ambitnie.

## Z POWIATU.

**Myśliwiec.** (Przechwycenie kłusownika). Onegdaj przechwycony został w lesie państwowym Dębowałaka mieszkawiec Myśliwca, który zakładał pętle na rożaczce i zające. Sprawę oddano do Sądu.

**Mlewo.** (Z życia Towarzystw). Ubiegłej niedzieli odbyły się w naszej wiosce zebrania miesięczne wszystkich organizacji pracujących na polu społecznym.

W lokalu p. Chranowskiego odbyło się zebranie miejscowego Kółka Rolniczego pod przewodnictwem ks. prałata Gulgowskiego z Kielbasina. Na wstępie, po zagajeniu zebrania, ks. prałat Gulgowski przedstawił obecne położenie rolnictwa na tle ogólnowiatowego kryzysu gospodarczego. Następnie sekretarz Kółka p. Gołaszewski odczytał artykuł z „Kłosów“ „Z kredką w ręce“ omawiający sprawy nawozów sztucznych i kurnika. — Następnie ksiądz prałat G. omawiał

## Sesja Rady Miejskiej.

## SPRAWA BEZROBOCIA OMAWIANA BYŁA TAJNIE.

Rada Miejska ub. soboty obradowała pod przewodnictwem przewodniczącego p. Grajewskiego. Do Rady wpłynął wniosek nagły w pałacej kwestji bezrobocia na terenie naszego miasta.

Radny Makowski stawił wniosek o przeprowadzenie rozprawy tajnie, ze względu na liczne audytorjum, składające się przeważnie z bezrobotnych. Wniosek radnego Makowskiego przeszedł tajnym głosowaniem, wobec czego miejsce dla publiczności zostało opróżnione na czas omawiania nagłego wniosku.

Wniosek nagły, podpisany przez niektórych członków Rady M. odczytał p. Przewodniczący. Nad wnioskiem tym wywiązała się nadzwyczaj wszechstronna dyskusja, podczas której wyczerpujących wyjaśnień i zawiłych spraw z wielką znajomością rzeczy udzielił p. burmistrz Schwarzw.

P. burmistrz wyjaśnił między innymi to, że Magistrat nadzwyczaj pieczołowicie otacza bezrobotnych i biednych, wśród których nie brak elementów takich, co swem postępowaniem wywołują u drugich bezrobotnych ferment.

## „POMORZANIN“ U ABONENTÓW.

## Dziś kalendarz książkowy!

Zgodnie z przyrzeczeniem, dodajemy do dzisiejszego numeru piękny kalendarz

## „POMORZANIN“,

który niewątpliwie znajdzie u całego szeregu naszych abonentów uznanie co do treści i objętości kalendarza.

Kalendarz tegoroczny poświęciliśmy w większej części Morzu Polskiemu i Gdyni, chcąc w ten sposób przedstawić te pomniki polskiej twórczości, a zwłaszcza tym, co tam nie byli i nie widzieli.

Kalendarz, jaki dodaliśmy, jest tylko podarkiem dla abonentów a nie przygodnych czytelników.

W wyniku obszernej dyskusji obrano komitet w składzie pp. burmistrza Schwarza, i radnych Candra i Grabowskiego, który to komitet ma udać się w sprawie bezrobocia do p. starosty o omówienie pewnych spraw jak ewtl. podwyższenie płacy za tłuczenie kamieni oraz karczowanie pieńków (w Konstancjewie).

W następnym punkcie (obradowano jawnie) przyjęto do wiadomości pismo p. wojewody zatwierdzające zaciągnięcie pożyczki w wysokości zł. 125.000,— na konwersję długoterminowych pożyczek z Kom. Banku Kredytowego w Poznaniu.

Prośbę Macierzy Szkolnej w Czechosłowacji o subwencję tymczasowo odroczone z tem, że subwencja może być uchwaloną po unormowaniu ważniejszych spraw bieżących.

Prócz tych spraw omawiano zmianę statutu Miejsk. Kasy Oszczęd. m. Wąbrzeźna; wynagrodzenie za wydzierżawione obszaru jeziora zamkowego gminie katolickiej i pozatem szereg innych mniej ważnych spraw.

X

## Dziś kalendarz książkowy!

Zaznaczamy, że o ile kto zapisze „Głos Wąbrzeski“ na nowe miesiące, może kalendarz otrzymać zupełnie bezpłatnie.

O ile ktoby nie otrzymał do gazety kalendarza, winien zwrócić się w pierwszym rzędzie do

## LISTONOSZA,

co gazetę przynosi. Jeśli ta reklamacja nie poskutkuje należy nas uwiadomić, a my sprawę załatwimy. Zaznaczamy, że w pierw należy się zwrócić do listonosza, przynoszącego gazety, a gdyby reklamacja nie odniosła skutku, dopiero nam donieść.

## OTWÓRZ PAN, PRZYSZŁYŚMY PONCZOSZKI KUPIĆ!...

## Jak dwie meżatki chciały sobie kupić towar?

Wydarzenie miało miejsce w Wąbrzeźnie, przy ul. Kolejowej.

Do jednego z kupców wyznania mojżeszowego przybyły dość późnym wieczorem dwie panie i delikatnie zapukały do drzwi.

Kupiec, ze względu na późną godzinę, już spał, nie chciał im więc otworzyć.

— Otwórz pan, panie N., przyszłyśmy kupić pończoszki, jakie niegdyś sobie wybrałam...

Musił więc, rad nie rad, wstać i otworzyć i towar przedłożyć.

Upłynęło może z 15 minut, jak „panie“ wybierały towar nie mogąc się zdecydować.

— Ach, jak tu gorąco, — rzekła jedna do drugiej — zdejmę na ten czas płaszcz.

— Masz Marysiu prawdę. Trochę za gorąco, i ja zdejmę płaszcz.

I wkrótce ku wielkiemu przerażeniu obie panie były już... w negliżu...

Kupcowi ta cała sprawa wydawała się bardzo podejrzaną i kazał opuścić paniom swój lokal.

Nic nie pomogło. Z wybięciem godziny 10-tej zapukał ktoś do drzwi...

Powstał krzyk i lament.

— Co ja pocznę, w jakim ja jestem położeniu? — lamentowała „biedna“ meżatka. Pomimo to jednak sama poszła do drzwi otworzyć i wpuściła trzech mężczyzn. Byli to mężowie zacnych damulek.

Zrobił się rwetes. Jeden krzyczał przez drugiego, o uwiedzeniu żony i t. d.

Mężulek K. nawet tak dalece z bezczelnością swoją się posunął, że żądał „zapłaty“ za wyrządzoną żonie hańbę.

Kupiec Bogu ducha winien, oczywiście nie reagował na brednie „mężusiów“.

Na drugi dzień kupiec spostrzegł, że brakuje mu tyle a tyle towaru.

Wynikiem całej tej nieudolnie wyreżyserowanej komedji będzie epilog przed sądem.

Pierwszy występ „dobranej“ „piątki“ nie udał się. — (O).

sprawę uprawy jęczmienia — jako produktu rolnego najbardziej się oplacającego ze względu na wzrastające spożycie piwa. Pod koniec zebrania utworzono „Sekcję Przysposobienia Rolniczego“ do których zapisała się licznie młodzież.

W sali szkolnej o godzinie 14-tej odbyło się zebranie S. M. P. Po zagajeniu zebrania, sekretarz odczytał protokół z Walnego Zebrania, który bez zmian przyjęto. Jako drugi punkt zebrania nastąpił odczyt p. t. „Rok 1863“, który wygłosił prezes, ilustrując go obrazami naszego malarza A. Grotgera. Drh. Podgórski wygłosił wiersz A. Mickiewicza „Alpuhara“ a drh. prezes Milewski odczytał wiersz p. t. „Krzyż powstańczy“. Po zebraniu bieżących składek i wpisaniu nowych członków, których liczy obecnie stowarzyszenie 29 — zakończono zebranie.

Po zebraniu zamiast projektowanych ćwiczeń polowych w ramach plutonu, ze względu na złe warunki atmosferyczne — odbyło się strzelanie z broni małokalibrowej.

O godzinie 15,30 odbyło się także w szkole zebranie Stowarzyszenia Młodzieży Żeńskiej pod kierownictwem nowoobranej prezeski pani nauczycielki Rolbieckiej, na którym omawiano sprawy wewnętrzne Stowarzyszenia.

**Pluźnica.** (Bezprawna eksmisja) P. Malec, kował, dokonał bezprawnej eksmisji na lokatorze p. Cichorowiczu, usuwając mu z jednego pokoju meble. — Cichorowicz jednak ustąpił później sam, wędrując do Wąbrzeźna. (o)

— Za zakłócenie spokoju i wygrażanie się pałą żelazną na zabawie Młodzieży w Pluźnicy, spo-

rzadzono protokół karny na niejakiego Gerlacha z Kotnowa powiatu chełmińskiego. (o)

**Mgowo.** (Przedstawienie). W dniu 25 stycznia Pluton P. W. i W. F. w Mgowie urządził przedstawienie amat. p. t. „Chłopi arystokraci“. Amatorzy ze swoich ról wywiązały się znakomicie. Sztukę wyreżyserował kierownik tut. szkoły p. Ołtarzewski. Wydatnej pomocy udzielił mu państwo Kończuchidze i pan Krywus.

Po przedstawieniu w pięknie udekorowanej sali odbyła się zabawa taneczna, trwająca aż do świtu.

## Z CAŁEJ POLSKI.

**Bukowiec.** (Spaliło się dwuletnie dziecko). U niejakiej Rozalji Pukałowej, zamieszkałej w Bukowcu, spaliło się dwuletnie dziecko. Pukałowa nie doniosła policji o tem zdarzeniu i sama zakopła zwłoki dziecka do ziemi. — Dzięki temu powstało przypuszczenie, że Pukałowa chciała dziecko zamordować. Pukałową policja aresztowała.

**Stanisławów.** (Teściowa zamordowała zięcia.) W województwie stanisławowskim po nadzwyczaj długim dochodzeniu ustalono, że żona niejakiego Poleka przy pomocy matki Marij Daniel, zamordowała swego męża. Nieszczęśliwego Poleka przed zamordowaniem związano sznurami, a później rozplątano mu głowę siekierą aż trzy razy. — Żonę Poleka i jej rodzinę osadzono w areszcie.

**Kraków.** (Trup na dachu wagonu). Na stacji w Trzebini przy przeglądaniu pociągu znaleziono na dachu jednego z wagonów mężczyznę,

który liczył około 18 lat. Okazało się, że był to trup niefortunnego pasażera, który jechał bez biletu i schronił się na dach wagonu przed kontrolą konduktora. W trakcie jazdy z Krakowa do Trzebini uderzył głową o most kolejowy i zmarł.

— Lwów. (10.000 dolarów kaucji zaoferował „król” cyganów). Bawi od kilku dni we Lwowie „król” cyganów polskich Kwiek, ze swoją bandą, liczącą kilkadziesiąt osób. W związku z pobytem cyganów, rozegrała się w poniedziałek rano w komendzie policji zabawna scena. Na skutek skargi niejakiej Pauliny Fajntuchowej, której waleśająca się po domach cyganka skradła futro, aresztowano jako podejrzaną cygankę Zofję Kwiek. W biurze wydziału śledczego zjawiała się w komplecie banda cyganów wraz z królem, usiłując w najrozmaitszy sposób spowodować zwolnienie aresztowanej. Gdy wszelkie argumenty słowne okazały się bezskuteczne, wystąpił na środek sali sam „król” Kwiek i zapewniając uroczystość o honorze rodziny królewskiej Kwieków zaproponował złożenie kaucji za aresztowaną w kwocie 10 tysięcy dolarów. Zofję Kwiek mimo wszystko odstąpiono do więzienia sądowego.

#### Z NASZEJ DZIELNICY.

— Toruń. (Przedłużenie zasiłków). Minister Pracy i Opieki Społecznej przedłużył na terenie Pomorza wypłacanie zasiłków z 13 na 17 tygodni dla tych bezrobotnych, którzy do końca lutego br. wyczerpią swe zasiłki z tem, że wypłacanie rozpocznie się od 24 stycznia br. t. zn. od dnia ogłoszenia.

— Chojnice. (Szpieg przed sądem). W Sądzie Okręgowym toczyła się rozprawa przeciwko handlarzowi Józefowi Matyce z Kościerzyny, aresztowanemu w listopadzie ub. roku pod zarzutem dopuszczania się zbrodni szpiegostwa na rzecz państwa ościennego. Przewód sądowy udowodnił Matyce dostarczanie wywiadów obcemu informacyj wojskowych i o przysposobieniu wojskowym, oraz przekraczanie w tym celu w sposób nielegalny granicy państwa sąsiedniego.

O godz. 12,30 w nocy trybunał ogłosił wyrok, na mocy którego Matyka skazany został na 4 lata ciężkiego więzienia i na ponoszenie kosztów sądowych.

— Więcbork, pow. sepoleński. (Napad.) Dnia 23 bm. pomiędzy godz. 18-tą a 19 została napadnięty na drodze publicznej pomiędzy Żytniewem a Więcborkiem, w odległości 1 km. od Witunia w pow. sepoleńskim jadący furmanką handlarz

JEŚLI KOMUŚ JEST DOBRZE...

## Robotnik fabryczny ojcem 30 dzieci

40 BOCHENKÓW CHLEBA TYGODNIOWO!

— „Jeżeli komuś jest tak dobrze, jak nam — nie ma prawa się skarżyć” — powiedział robotnik fabryczny z okolic Oxfordu, p. Henryk Relms. Jest on szczęśliwym posiadaczem 30-ga dzieci. 14-ro dzieci miał z pierwszego małżeństwa i 19-ro z drugiego. Niestety w czasie jakiejś epidemii 3-je umarło.

Reszta chowa się znakomicie, a nawet już 13 dziewcząt i 7-miu chłopców zdążyło wstąpić w związki małżeńskie. Pozostałe zaś rodzeństwo mieszka jeszcze w domu rodzicielskim.

Rodzina ta zużywa tygodniowo 8 kg. margaryny, 8 kg. cukru, 40 chlebów, 3 ćwiartki mięsa, a do prania białizny 5 kg. mydła.

## Fałszywe banknoty 10-cio złotych.

Bank Polski komunikuje:

W ostatnich dniach zatrzymano dwa fałszyfikaty biletu bankowego 10-cio złotowego II emisji z datą 20 lipca 1929 r., oznaczone Ser. ES. 9375367 i Ser. DM. 9375388.

Typ I. Fałszyfikat odbito drukiem zwyczajnym na papierze grubszym. Linje rypsu wykonane są farbą wodną, wskutek czego papier na fałszyfikacie ma wygląd szaro-brudny.

Znak wodny na marginesie z podobizną króla Bolesława Chrobrego wykonany mechanicznie farbą tuszczową, widoczny jest słabo na powierzchni tak strony przedniej biletu jak i odwrotnej. Rysunki figur symbolicznych i ornamentacyj

roślinnych wykonano niedokładnie, liniami grubszymi, nieregularnymi, przyczem kolor farby brązowej występuje silniej a niebieskiej słabiej, niż na biletach autentycznych.

Podpisy i cyfry numeru są grubsze i lekko zalane.

Druk napisów o konturach nieostrych, zwłaszcza na odwrotnej stronie biletu.

Całość fałszyfikatu utrzymana jest w kolorach brudnych, szczegóły zaś rysunków nieuplastycznione nie występują tak przejrzyście, jak na biletach autentycznych.

Fałszyfikat jest dość łatwy do rozpoznania.

×

był Urbaniak Edward z Więcborka przez dwóch nieznanymi osobnikami, z których jeden zatrzymał konia, a drugi wymierzywszy doń z rewolweru, żądał wydania pieniędzy. Napadnięty z przestraszu wydał napastnikom 30 zł. gotówki, po czym napastnicy odjechali rowerami w kierunku Szytniewa. Dochodzenia w toku.

## KĄCIK RADJOWY.

WTOREK, DNIA 3. II. 31 r.

12.10: Koncert z płyt gramofonowych. 15.50: „Nowe traktaty handlowe Polski z Hiszpanją i Portugalią”. 16.15: Płyty gramofonowe. 17.15: „O śmiechu”. 17.45: Popularny koncert symfoniczny. 19.10: Giełda rolnicza. 19.15: Płyty gramofonowe. 19.30: Prasowy dziennik radiowy. 19.50: Opera z płyt gramofonowych — „Cyganeria” Pucciniego.

ŚRODA, DNIA 4. II. 31 r.

12.10: Muzyka z płyt gramofonowych. 15.35: Komunikat harcerek. 15.50: Radjokronika. 16.15: Kwadrans dla naj-

młodszych. 16.45: Muzyka z płyt gramofonowych. 17.15: Czy łowiectwo jest sportem? 17.45: Koncert orkiestry P. R. 19.10: Skrzynka pocztowa rolnicza. 19.25: Muzyka z płyt gramofonowych. 19.40: Komunikat prasowy. 19.55: Muzyka z płyt gramofonowych. 20.15: „Czarne i czerwone”. 20.30: Koncert ze Lwowa. 22.00 Jan Sokolich Wrocławski wygłosi feljeton p. t. „Dzieje Afisza”. 22.15: Płyty gramofonowe. 23.00: Muzyka taneczna oraz komunikaty z zawodów keyowych w Krynicy.

### ODPOWIEDZI OD REDAKCJI.

× P. Grzębski. Jak sprawa stoi. Za wszystko dobre dziękujemy. Dalszych wyjaśnień oczekujemy.

× Czytelnikowi S. Inaczej nie mogliśmy, Dziękujemy za uznanie.

Druk i nakład „Głos Wąbrzeski” B. Szczuka — Wąbrzesko. Redaktor odpowiedzialny: Alfons Szczuka — Wąbrzesko. Za dział ogłoszeń Redakcja nie bierze odpowiedzialności.

### Przetarg przymusowy

W piątek, dn. 6 lutego 31 r. o godz. 10 przed poł. sprzedawane będzie najwięcej dającemu za natychmiastową zapłatę gotówką obok kościoła ewangelickiego:

1 fortepian (Wolkenhauer), 1 harmonijum (Mamberg), 1 wirówka (lanz), 2 konie, 1 pomnik marmur., 4 płyty marmurowe (do umywalki), 4 płyty marmurowe (do nocnych stolików), 1 lustro, 2 stoły, 8 foteli, 5 kanap, 1 maszyna do pisania, 15 par damskich bucików, 1 gwintownik, 8 świdrów, 2 kamienie, 1 szafa żelazna, 4 indyki, 2 króliki, 2 młockarki, 2 szafy do rzeczy, 1 garnitur mebli koszykowych, 1 wóz roboczy, 1 bufet, 1 para męskich butów, 8 mtr. sukna (na płaszcz), 9,5 mtr. sukna (marengo), 1 regał (sklepowy), 1 stół (sklepowy), 2 ctr. żyta, 1 maszyna do szycia, 2 umywalki z płytą marmurową, 1 rower męski, 1 leżanka.

MIEJSKI URZĄD EGZEKUCYJNY  
Schwarz, burmistrz.

### Licytacja przymusowa

Dnia 6 lutego 1931 r. o godz. 13-tej sprzedawać będą najwięcej dającemu za gotówkę u p. Mendryka w Mał. Pułkowie

centryfugę, maciorę, 8 prosiaków i 2 jałówki.

(—) Litwin, komornik sądowy w Golubiu

### Licytacja przymusowa

Dnia 6 lutego 1931 roku o godz. 11-tej sprzedawać będą najwięcej dającemu za gotówkę u p. Macieja Strzyżewicza w Sokoligórze

2 maciory prośne.

(—) Litwin, komornik sądowy w Golubiu.

### Licytacja przymusowa

Dnia 6 lutego 1931 roku o godz. 13,30 sprzedawać będą najwięcej dającemu za gotówkę u p. M. Szymczaka w Małem Pułkowie

bufet restauracyjny.

(—) Litwin, komornik sądowy w Golubiu.

### Licytacja przymusowa

Dnia 4 lutego 1931 roku o godz. 11-tej sprzedawać będą najwięcej dającemu za gotówkę u p. Jana Betkera w Lisewie

1 centryfugę (f-y Diabolo-Separator).

(—) Litwin, komornik sądowy w Golubiu

### Licytacja przymusowa

Dnia 4 lutego 1931 roku o godz. 11-tej sprzedawać będą najwięcej dającemu za gotówkę u p. Ignacego Foksińskiego w Lisewie

1 cielaka (czarny), 1 maciorę z 26 prosiakami, 5 gęsi, 4 kaczkki.

(—) Litwin, komornik sądowy w Golubiu.

### Licytacja przymusowa

Dnia 4 lutego 1931 roku o godz. 11,30 sprzedawać będą najwięcej dającemu za gotówkę u p. Jana Majewskiego w Lisewie

1 centryfugę (f-y Diabolo-Separator), 1 maszynę do szycia (stara), 6 prosiaków po 2 miesiące.

(—) Litwin, komornik sądowy w Golubiu.

### Licytacja przymusowa

Dnia 4 lutego 1931 roku o godz. 10-tej sprzedawać będą najwięcej dającemu za gotówkę u p. Stanisława Cwierdzińskiego w Lisewie

1 biurko damskie mahoniowe, 1 garnitur koszyk., składający się z 1 stołu, 1 kanapki, 2 foteli i 3 małych krzeseł, 3 łóżka z materacami, 1 starą bryczkę, 1 krzesło do bujania i 3 świnię.

(—) Litwin, komornik sądowy w Golubiu.

### Licytacja przymusowa

Dnia 4 lutego 1931 roku o godz. 14,30 sprzedawać będą najwięcej dającemu za gotówkę w Nowejwsi

całkowite umeblowanie i urządzenie 1 saloniku (rzeczy stylowe), całkowite umeblowanie i urządzenie buduaru damskiego, całkowite umeblowanie i urządzenie jadalni.

Zbiórka reflektantów przed majątkiem.

(—) Litwin, komornik sądowy w Golubiu

### Przyblikał się

**CHART**  
odebrać go można po zwróceniu kosztów. Majętność Pruskołaka poczta Rychnowo.

### DOM

z 2 morgami ziemi do sprzedania oraz mieszkanie 5 pokoj. do wynajęcia. Zgłosz. w adm. „Gł. Wąbrz.”

### Umeblowany

**pokój**  
bez pościeli, z ewent. użytkowaniem kuchni od zaraz do wynajęcia. Adres wskaże Admin. „Głosu Wąbrz.”

### Lampa do jadalni

na sprzedaż u D. Markowskiej ul. Wolności 15.

KINO **SKOŃCE** KINO  
HOTEL POD BIAŁYM ORZEŁM

We wtorek, dnia 3, w środę, dnia 4 i w czwartek, dnia 5 bm.

## BIAŁE CIENIE

Reżyserji W. S. van Dyke. Udział biorą artyści z filmu „POGANIN” z uroczą partnerką Ramona Nowarro. Rakuel Torres i niesamowita postać d-ra Matthiassa Loyda, który w sposób rewelacyjny odtwarza rolę Monte Blue.

Jako nadprogram: **nowy tygodnik i wesola farsa.**

Uwaga!

Niebywałe

Po przedstawieniu słynny występ całego zespołu artystów cyrkowych którzy wystąpią z niebywałą i niewidzianą dotąd tresurą

**16 psów, małpi inn. zwierząt**